Cena numeru mk. 10. Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 157. Sobota 3 Września 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie **mk. 150.**

Z przesyłką pocztową mk. 175 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin. Małachowskiego 9, Telefon 84 Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Drożyzna i jej przyczyny.

Sosnowiec, 3 września.

Ze względu na ogrom skutków drożyzny, potrzeba jej bezwzględnie, lecz racjonalnie przeciwdziałać. Przeciwdziałanie zaś i zwalczanie jej, nastąpić musi równocześnie z góry i z dołu, t. j. ze strony rządu i ze strony społeczeństwa.

Walka rządu z drożyzną powinna pójść w pierwszym rzędzie po linji dobrze obmyślanej polityki ekonomicznej i handlowej, dla gospodarczego rozwoju kraju, tak, żebyśmy mogli zaspokoić swoje własne potrzeby, a ponadto wyprodukowali coś jeszcze na eksport. Przemysł należy wziąć w szczególniejszą opiekę, dążyć do jego rozwoju przez oddanie na jego usługi kapitału, wysługującego się dotąd spekulacji, ochronić go przepisami celnymi i zapewnić mu zbyt, drogą umów handlowych.

Obok przemysłu baczniejszą uwagę zwrócić należy na rolnictwo; gospodarka rolna musi być o tyle intesywną, ażeby zebrane corocznie plony, wystarczyły przynajmniej na dostatnie wyżywienie wszystkich obywateli kraju.

Zapewniwszy sobie własną produkcję i import rzeczy najkonieczniejszych, musi pomyśleś państwo także o korzystnym eksporcie, ażeby w ten sposób utrzymać równowagę z kosztami importu artykułów, których u siebie produkować nie jest w możności. Eksport ujęty musi być silną ręką rządu, przez jego fachowych i przejętych duchem obywatelskim urzędników. Dziki eksport uprawiany przez przemytników ustać musi zupełnie, przez strzeżenie granic przez sumienne straże pograniczne i celne. Przy dobrobycie, który musi być wynikiem dobrej gospodarki upadnie paskarstwo, ten pasorzyt społeczny; sąsiedzi nasi nabiorą dla nas szacunku i zaufania, nasza polityka zagraniczna stanie na pewniejszych podstawach, waluta nasza podniesie się w swej wartości i staniemy w rzędzie narodów nie tylko wolnych, ale i zadowolonych.

Stać się to jednak może tylko w ciągu pewnego czasu, a w międzyczasie społeczeństwo bronić się musi przez organizowanie siebie i to będzie właśnie ta walka z dołu. Jednostka nigdy nie jest tak silna, jak ich związek. Potrzeba tedy tworzyć zespoły większej ilości jednostek. Jednostki te opłacając pewne wkładki, złożą kapitał, który umożliwi im, hurtowe, a zatym tańsze kupno bezpośrednio od producenta, bez pomocy pośrednika handlarza. Związek taki wytwarzając między sobą współdzielnie, operującą większym składkowym kapitałem, zapewnić może swoim członkom po niższych niż w handlu cenach, wszelkie artykuły, a przynajmniej te pierwszej potrzeby i uwolnić ich ze szponów drapieżnika-paskarza. Współdzielnie takie utworzone mogą być również dla celów produkcji we własnym zakresie.

Społeczeństwo polskie specjalnie zwrócić musi uwagę na tworzenie i rozwój współdzielni we wszystkich kierunkach, gdyż współdzielczość da mu poważną broń do ręki do walki, którą jeszcze stoczyć i w której zwyciężyć musi

Są jednakże kwestje, w których taką współdzielnią musi być gmina lub miasto dla swych obywateli. Ona to musi zwłaszcza w chwili obecnej wziąć na siebie poważną inicjatywę w dostarczaniu swym mieszkańcom artykułów żywności, a zwłaszcza mięsa. W porządnie urządzonych i rządzonych gminach naszych proceder ten odbywa się już oddawna. Ich przedstawiciele, nie mając do dyspozycji odpowiednich kapitałów, starają się o ich pożyczenie od rządu, aby tylko spełnić obowiązek względem swych obywateli.

Nieść pomoc ludności przez dostarczanie im artykułów żywności po cenach tańszych, współdziałanie przy zakładaniu kooperatyw i konsumów, zasilanie tychże kooperatyw zwłaszcza robotniczych i urzędniczych, jako finansowo najsłabszych, oto pierwszorzędnej wagi obowiązek gminy.

Pomimo jednak, że u nas jest stosunkowo dosyć drogo, to przecież jest znacznie taniej, niż gdzie indziej Obiad w Ameryce kosztuje do 5 dolarów, co wyniesie u nas około 12.000 mkp., za którą to kwotę nie jedna rodzina zyje u nas przez cały miesiąc. Obiad w Niemczech kosztuje przeciętnie 17 — 20 mkp. co wyniesie u nas około 600 mkp.; kwotą tą opłacić można u nas koszta utrzymania jednej osoby przez cały dzień!

Cudzoziemcy nie mogą się nadziwić, że u nas tak tanio!

Jakkolwiek zatym nie dzieje się u nas dobrze to przecież podnieśmy w górę czoła, a z wiarą w najlepszą przyszłość bierzmy się do odbudowy Ojczyzny naszej, pod względem gospodarczym.

D.

Kronika polityczna.

(Z pism i telegramów wczorajszych).

— Prasa włoska omawia dotychczasowy przebieg konferencji rady ligi narodów w sprawie Górnego Śląska z wielką rezerwą.

„Giornale d'Italja" pisze, że liga narodów ma przed sobą do rozstrzygnięcia zadanie, od którego uzależniony jest jej los.

„Tempo" stwierdza, że wynik konferencji prawdopodobnie nie zadowoli żadnej strony.

„Messagero" wyraża przypuszczenie, że konflikt wśród członków rady ligi narodów może uniemożliwić dalszy rozwój ligi oraz spowodować rozłam wśród sprzymierzonych. Z tego powodu konflikt taki grożący lidze śmiercią, nie jest możliwy i należy oczekiwać zgodnej opinji w sprawie górnośląskiej.

— Charles Benoit, senat departamentu Aisne'y zamierza zainterpelować prezydenta gabinetu w sprawie okoliczności prawnych, wśród których międzysojusznicza rada wojenna na G. Śląsku wydała wyrok, skazując mordercę majora Montalegre tylko na 5 lat ciężkich robót.

— Węgierskie organizacje wojskowe przekroczyły granicę Austrji w pobliżu miejscowości Hoch w górach Litawskich. Dziś o g. 3 rano rząd wiedeński wysłał nowe posiłki wojskowe dla obsadzenia granic austrjackich.

— Wczoraj wieczorem przybył do Paryża czeski minister spraw zagranicznych, dr. Benesz. Odjeżdża on dziś wieczorem do Genewy, celem udziału w posiedzeniach rady ligi narodów.

— Senat upoważnił uchwałą senatora Jewelowskiego do podpisania polsko-gdańskiego układu gospodarczego w zastępstwie prezydenta Sahma, który wyjeżdża do Genewy. Jak się dowiadujemy prezydent senatu Sahm zamierza po powrocie z Genewy złożyć wizytę rządowi polskiemu.

Ludność Rosji i Ukrainy wyrzyna komunistów.

Rząd sowiecki widział się zmuszony ogłosić to oficjalnie.

Płoskirów, w sierpniu.

Zdaje się, że chwila zemsty dziejowej Nemezis na tyranów sowieckich już nadeszła, jak o tym świadczą jednoczesne i różnobrzmiące wieści, płynące z różnych stron Rosji sowieckiej, a mówiące

o tłumnym wystąpieniu zrewoltowanych mas przeciwko komunistom.

Jakie rozmiary przybrały te rewolty w ostatnich czasach, świadczy dobitnie fakt, że władza sowiecka, która dotąd trzymała się systemu ukrywania światła pod korcem widziała się zmuszoną oficjalnie o nich zawiadomić ludność Gdy o poprzednich tego rodzaju wypadkach wcale nie wspominano, obecnie urzędowa agencja telegraficzna „Rtenau" przynosi zdumiewającą rewelację o napadzie wielkiej bandy opryszków, która, uzbrojona w karabiny, zaatakowała pociąg pomiędzy dwiema stacjami kolejowymi w gub. samarskiej, jak wiadomo, najwięcej dotkniętej głodem, w następstwie czego wywiązała się nader krwawa walka. „Bandyci" postanowili widocznie wyrżnąć głównie komunistów, a przy przeważającej sile dokonali tego w ten sposób, iż w miejscu tym

zamordowano przeszło 200 komunistów i różnych sowieckich dygnitarzy.

Zawiadomienie to — rzecz dziwna — zamilcza dalsze następstwa i nie mówi nic o tym w jaki sposób zdołano kontrrewolucyjne to wystąpienie stłumić. W każdym razie wypadek powyższy ma znaczenie symptomatyczne, tym więcej, że

ze wszystkich stron Rosji nadchodzą podobne wiadomości,

o ruchu, którego ofiarami padają pupile rządu sowieckiego.

Fala kontrrewolucji doszła już i do Ukrainy. W minionym tygodniu dokonano podobnego, jak w gub. samarskiej, napadu na Nową Uszycę. W nocy, gdy w mieście tym nic nieprzeczuwająca władza spała sen sprawiedliwych, wtargnął nieliczny oddział powstańczy, a otoczywszy miejscową czrezwyczajkę, wytracił wszystkich znajdujących się tam działaczy, zabierając równocześnie wszystkie pieniądze i kosztości i niszcząc dokumenty urzędowe. Następnie skierowali się powstańcy do poszczególnych mieszkań, rozprawiając się z wszystkimi komunistami, których w ten sposób zginęło przeszło 20. Ludność miejska nic przytym nie ucierpiała.

Nad ranem oddział zostawił miasto, w którym zapanowała

prawdziwa panika wśród pozostałych przy życiu komunistów.

Gdy jednakże po kilku dniach kontrrewolucjoniści nie wrócili, zaczęło się z powrotem stosowanie najostrzejszego kursu zasad bolszewickich.

Z wszystkiego zatym zdaje się, że czas sądu na bolszewickich tyranów już nadszedł.

Z piekła bolszewickiego.

Serdeczne te stosunki są zupełnie zrozumiałe, jeżeli dodamy, że 7/8 komisarzy bolszewickich jest żydów, nie mówiąc już o innych dygnitarzach.

Tymczasem klasa robotnicza żyje w ostatecznej nędzy.

Robotnik zarabia od 5 do 10 tysięcy miesięcznie, a funt chleba, który jedynie z nazwy przypomina ten pokarm, kosztuje 4 i pół tysiąca.

Chleb bolszewicki składa się z otrąb, plew, kory startej na mąkę, kukurydzy, częstokroć płukanego nawozu końskiego i taki smakołyk wydziela się robotnikom w ilości pół funta tygodniowo na osobę.

Nic też dziwnego, że kradzieże, rozboje popełniane są masowo i częstokroć można spotkać na ulicach 10 — 12 letnie dziewczęta, które prostytucją zarabiają na życie i utrzymanie rodziny, inteligencja zaś nasza i rosyjska zajmuje się sprzedażą różnych drobnych rzeczy, jak zapałek, gazet, mleka zsiadłego, owoców lub też czyści obuwie dygnitarzom sowieckim, co do ostatnich chwil robi, między innymi, księżna Wołkońska, starsza już kobieta.

Nienawidzi też proletarjat rosyjski komunistów z całej duszy i czeka tylko na stosowną chwilę, aby powstać i zapłacić bolszewikom za wszystkie swe krzywdy, udręczenia i tortury.

Pociągi np. kursują naprawdę po bolszewicku.

Z powodu skandalicznego stanu taboru kolejowego i braku opału, niema tam wcale rozkładu jazdy i nieliczni pasażerowie często tydzień lub dwa oczekują na stacji, aż zreparują lokomotywę, lub przyślą drzewo lub węgiel do uruchomienia parowozu.

Wskutek tegorocznych upałów cała południowa Rosja została wypalona i żywność obecnie jest tańsza na północy, a z dawnego spichrza Europy ludność wywędrowała częściowo na północ, większa zaś ilość wskutek namowy bolszewików wyruszyła na zachód, gdzie na pograniczu Polski widzi się ciekawe zjawisko. Mianowicie przybywające masy zgłodniałej ludności łapią emisarjusze bolszewiccy, dają im jakie takie pożywienie i formują z nich oddziały wojskowe z zapewnieniem, iż w krótkim czasie wyruszą do Polski, gdzie wszystkiego znajdą w bród.

Tym sposobem bolszewicy bez żadnej mobilizacji, a jedynie za kawałek chleba zdobywają poważną armję, którą prawdopodobnie będą chcieli z namowy niemców pchnąć przeciw Polsce, a co stwierdza, zdaje się, ostatnia odezwa rady ministrów.

A teraz kilka słów o władzach naszych w Sowdepji i o reemigracji polaków.

Faktycznie posiadamy tylko konsulat w Moskwie, który prawie nic nie robi w obronie polaków, jak również nie wiele troszczy się o ułatwienia powrotu im do kraju, to też swą biernością doprowadził do tego, iż władze bolszewickie absolutnie nie liczą się z władzamy polskimi i na każdym kroku robią im wstręty i szykany, co resztą było już kilkakrotnie przez rząd nasz ogłaszane.

Następnie z konsulatu w Moskwie nie korzystają polacy i dlatego, że każdego wychodzącego ztamtąd, czrezwyczajka aresztuje i wsadza do więzienia, skąd po kilku dniach zostaje uwolniony, lecz już bez dowodów otrzymanych w konsulacie, a które to papiery dostają się dziwnym zbiegiem okoliczności do rąk żydów, pragnących wyjechać z Rosji i tym tłomaczy się taki liczny napływ w ostatnich czasach żydów rosyjskich do Polski.

W innych zaś miejscowościach są bardzo dobrze zorganizowane przez bolszewików polskie reprezentacje komunistyczne, natomiast nasi przedstawiciele ułatwiają czasem polakom powrót do kraju, lecz za grube łapówki, co stanowi najwstrętniejszą może stronę polskiej tragedji w Bolszewji.

Wogóle wszystkie nasze placówki w Sowdepji opanowane są przeważnie przez byłych c.k. urzędników i ci robią tam świetne interesy.

Nic też dziwnego, iż w takich warunkach większość polaków, chcących wrócić do kraju, wybiera drogę nielegalną, lecz na to trzeba mieć ogromne fundusze, no i na każdym kroku narażać się na śmierć, kalectwo lub więzienie, nie mówiąc już o głodzie i tysiącznych niewygodach, jeżeli zważy się, że podróż taka odbywa się przeważnie nocami i trwa od 2 do 4 miesięcy.

Na całej granicy posterunki bolszewickie posiadają psy i te głównie tropią nieszczęśliwych uchodźców

Następnie na całym pograniczu nikt innych pieniędzy nie bierze, jak tylko marki polskie, kiedy więc uchodźca zbliży się do granicy zjawiają się usłużni żydkowie, którzy wymieniają tysiąc marek za 40 tysięcy rubli sowieckich i dają przewodnika, który za przeprowadzenie na drugą stronę bierze od 40 do 50 tysięcy mk., to jest około dwu miljonów rb. sowieckich.

Do tego dochodzą jeszcze liczne łapówki, wyzysk wszelkiego rodzaju szumowin, koszty przyjazdów i utrzymania, tak, że polak, chcący wrócić

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

141.

— Wszystko, cobyś pani chciała przedstawić w tym razie — wyrzekła — na nic się nie przyda. Słyszałaś pani, co powiedziałam... Powtórz mej córce, że smuci mnie mocno jej słabość, lecz nie ukażę się w jej domu, dopóki szanowny pan zięć nie zrobi zadośćuczynienia, to jest, dopóki do mnie nie napisze, iż żałuje swego nikczemnego postępowania i prosi mnie ażebym przybyła jego żonę odwiedzić. Oto moje ultimatum, w którym jednego słowa nie zmienię! Nie jestem chorągiewką na dachu... Co postanowię, spełnić się musi!

— Dobrze, pani... — wyjąkała wdowa Fortier ze wzruszeniem; — powtórzę, co pani zleciłaś.

— Proszę o to — odrzekła nieludzka kobieta.

Roznosicielka wyszła, zasmucona głęboko odpowiedzią tej matki okrutnej. Tąż samą drogą wracała do stacji. Siódma uderzała, gdy wdowa wchodziła na ulicę Delfinatu. Pani Lebret oczekiwała jej powrotu z niepokojem, właściwym chorym, których chwile są policzone, i pragnącym w ostatniej godzinie uścisnąć tych, których kochali. Chora znajdowała się sama w pokoju. Służąca pilnowała sklepu, a pan Lebret, jako człowiek przedewszystkim praktyczny, wyjechał za zakupem mąki, zamierzywszy powrócić dopiero nazajutrz późno wieczorem.

Doktór leczący panią Lebret, wróżył jej zaledwie kilka dni życia.

Gdy Joanna weszła do pokoju, oświetlonego blaskiem słabo płonącej lampki, chora uniosła się na łóżku z wyrazem radości w spojrzeniu.

— I cóż, cóż, Elizo? — pytała słabym głosem — widziałaś się z mą matką?

— Widziałam, pani — odpowiedziała wdowa z tak widocznym zakłopotaniem, iż chora odgadła natychmiast rezultat jej bytności w Garenne de Colombes.

— Matka więc nie zapomniała porożnień z mym mężem? — szepnęła z cicha — odmawia widzenia się ze mną?

— Niestety, tak, pani...

— A czy jej mówiłaś, że ja jestem chorą, ciężko, niebezpiecznie chorą?

— Mówiłam.

— I cóż odpowiedziała?

— Że nie przybędzie, dopóki pan Lebret nie przeprosi jej ustnie lub piśmiennie i dopóki nie będzie jej prosił o przebaczenie.

— Boże, mój Boże! jęknęła biedna kobieta — zatym nie zobaczę już przed zgonem mej matki...

— Nie smuć się, pani... Być może, iż pan Lebret nie odmówi napisania listu...

— Lecz mój mąż jest nieobecnym.

— Ale powróci...

— Tak, jutro wieczorem... A kto wie, czy ja doczekam jutrzejszego wieczoru.

Tu chora załamała ręce, grube łzy spływały po jej policzkach.

Joanna patrzyła na nią z boleścią. Chora uspokoiła się zwolna, wpadła w obezwładnienie, a następnie w senność. Wtedy to wdowa Fortier przyklękła przy krześle i z rękoma złożonymi modlić się cicho zaczęła.

* * *

Jak objaśniliśmy poprzednio, fiakr, w którym znajdował się Owidjusz z Amandą, przystanął naprzeciwko domu nr. 9, przy ulicy de Bourbon.

Młoda dziewczyna, przebiegiszy schody, weszła do pokoiku, w którym Łucja pracowała z Antoniną.

— Jakże — pytała — byłaś, Łucjo, w Garenne de Colombes?

— Tak, przymierzałam suknię merowej.

— I będzie gotową?

— Jutro, na oznaczoną godzinę. Widzisz, pani, iż dla pośpiechu prosiłam mej przyjaciółki, aby mi w szyciu pomogła.

— Dobrze zrobiłaś. Pani Augusta kazała mi zapytać, czy zechcesz pójść sama do Garenne, ponieważ mnie posłać ma jutro wieczorem z materjałami do jednej z klientek, mieszkającej w Saint Mandé.

— Pójdę sama.

— A nie będziesz obawiała się iść w nocy pustą tą ścieżynką, obok drogi żelaznej?

— Czego mam się obawiać? Proś pani tylko, aby mi przysłano z pracowni kawał białego kartonu dla owinięcia tej sukni.

— Dobrze, przyślemy go tobie

I dowiedziawszy się, o czym wiedzieć pragnęła, Amanda wróciła do oczekującego na nią kochanka.

Podczas, gdy ona bawiła u Łucji, Owidjusz nie siedział już, jak po raz pierwszy w głęb powozu. Jednym ze sklepów, położonych w domu nr. 9, był, jak nadmieniliśmy, skład nożownika. Soliveau zauważył to w dniu, w którym przebrany za mularza, podniósł uronioną z okna chusteczkę Łucji.

— Otóż sklep, jakiego mi właśnie potrzeba — pomyślał. Poczym, wysiadłszy z powozu, wszedł do składu.

— Co pan sobie życzy? — zapytała siedząca za kontuarem kobieta.

— Chciałbym wybrać nóż kuchenny — rzekł — ostry i silny, w rodzaju tych, jakich używają rzeźnicy do ćwiartowania mięsa.

— Mam taki właśnie — odrzekła nożowniczka, wyjmując z wystawy żądany przedmiot.

— Jestto nóż doskonały, naszej fabryki, za trwałość którego poręczyć mogę.

Owidjusz obejrzał ostrze z uwagą.

— Ile pani zań żądasz? — zapytał.

— Dwa franki siedemdziesiąt pięć centymów.

(c. d. n.).



do kraju nielegalnie, musi posiadać minimalnie około pół miljona marek, a są reemigranci, których ta podróż jeszcze więcej kosztuje, to też nie każdy może sobie na to pozwolić.

Jak widać z powyższego, życie naszych rodaków w piekle bolszewickim jest straszne i co gorsze, że niema nadziei, aby męczarnie te rychło się skończyły, gdyż władze nasze zajęte sprawami ważniejszymi, małą zwracają uwagę na tych męczenników.

Robotnikom zaś, którym komuniści opowiadają niestworzone rzeczy o raju bolszewickim, radzimy pomówić z którymkolwiek z reemigrantów, a wystarczy im to do końca życia.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

3 sobota	Dziś Bronisławy Jutro Rozalji Wsch. słońca 5 m 18 Zach. „ 7 m. 40

Walka z lichwą i spekulacją.

Z dniem 30 czerwca r. b. zostały zniesione urzędy prowincjonalne walki z lichwą i spekulacją. Urzędy te pozostały jeszcze w wielkich środowiskach ludności, jako to w Warszawie, Będzinie, Łodzi, Krakowie, Lwowie i Lublinie. W miastach tych zniesiono służbę wywiadowczą, skutkiem tego minister spraw wewnętrznych wydał odpowiedni cyrkularz do władz policji państwowej, polecający poruczyć wszystkie podległe organy policji państwowej, że są obowiązane ścigać z całą surowością przekroczenia ustawy o zwalczaniu lichwy i wszystkich rozporządzeń administracyjnych, wydanych w tym przedmiocie, kierując doniesienia bądź do sądów, bądź do urzędów administracyjnych i instancji, bądź wreszcie do urzędów walki z lichwą w miastach, gdzie urzędy te funkcjonują.

Celem skuteczniejszej walki z lichwą i drożyzną będą stworzone przy zarządach policji specjalne oddziały śledcze, których zadaniem będzie specjalizowanie się w akcji zwalczania lichwy.

Z całą bezwzględnością należy ścigać pokątnych i nieuprawnionych handlarzy łańcuszkowych, oddając ich bezzwłocznie w ręce władz sądowych.

W dalszym ciągu należy pouczać organy policyjne, że wolny handel nie upoważnia do wyzysku, a ustawy walki z lichwą i spekulacją istnieją nadal i będą stosowane do przekraczających je z całą surowością prawa. Przy określeniu i ściganiu nadmierności cen należy się kierować zgłaszanymi przez władze cenami wytycznymi.

Jednocześnie ministerjum wydaje rozporządzenia podległym władzom administracyjnym utworzenia powiatowych i wojewódzkich komisji badania cen. Orzeczenie komisji tych będzie miarodajne dla władz sądowych i administracyjnych.

Koncert orkiestry 26 p.p. na rzecz bibljoteki żołnierskiej tegoż pułku odbędzie się dziś w parku sieleckim o godz. 5 po południu. Wstęp na koncert mk. 50. Przypuszczać należy, iż korzystając z pięknych dni naszej polskiej jesieni znajdziemy się wszyscy w parku, by przy dźwiękach muzyki doskonałej orkiestry spędzić kilka chwil miłych i przyjść w ten sposób z pomocą zasłużonemu żołnierzowi.

Jeszcze raz powtarzamy, że koncert odbędzie się dziś, w sobotę.

Walka z wywozem nielegalnym. Ministerjum b. dzielnicy pruskiej ogłosiło rozporządzenie, na mocy którego wszyscy wywożący z granic Polski artykuły żywnościowe ponad 1000 mk. wartości popełniają zbrodnię, karaną sądem karnym od roku do lat 15 więzienia. Oprócz tego wszyscy wywożący ulegają grzywnie do 2 miljonów mk. W razie ciężkiego przewinienia wywożący uledz mogą karze śmierci lub więzieniu dożywotniemu, przyczem cały ich majątek ulegnie konfiskacie na rzecz państwa.

U nas zaś pozwala się bezkarnie wywozić na miljardowe sumy.

Zjazd kupiectwa polskiego. Kongregacja kupiecka we Lwowie zwraca się do kupiectwa polskiego Rzeczypospolitej Polskiej z wezwaniem na zjazd, który stosownie do uchwały, powziętej w Poznaniu, odbyć się ma podczas targów wschodnich we Lwowie w dniu 29 i 30 września.

Równocześnie ze zjazdem odbywające się targi wschodnie, dadzą kupcom możność bądź to porobienia znacznych tranzakcji, bądź to orjentowania się osobistego zarówno na rynku zbytu, jak i podaży i zaznajomienia się z ogromną ilością firm produkcyjnych i rozejrzenia się wśród zastępów nowej klijenteli.

Targi wschodnie wedle opinji firm zagranicznych, bawiących obecnie we Lwowie, zapowiadają się nadzwyczaj imponująco. Całe nowe miasto wspaniałych pawilonów rośnie wśród prześlicznego parku z iście amerykańską szybkością. Zapowiedziany jest przyjazd około 30 000 kupców i przemysłowców.

Komitet zapewnia, że dołoży wszelkich starań, by uczestnicy zjazdu w pięknym i godnym zwiedzenia mieście, czuli się jaknajlepiej.

Kongregacja prosi: 1) ze względu na wielki zjazd kupiectwa, najpóźniej do 20 go września zgłosił swój przyjazd celem zapewnienia kwater, 2) o nadsyłanie referatów do 10 września na ręce kongregacji kupieckiej we Lwowie (ul. Czarnieckiego Nr. 1).

Agitator bolszewicki w Warszawie. Osoba dobrze znana „Gazecie Warszawskiej" przybyła z Moskwy w sobotę, komunikuje, że z transportem uchodźców przybył do Warszawy agitator bolszewicki, aktor Ortel, który w Moskwie trudnił się propagandą przed kościołem, oraz wydawaniem wrogów bolszewickich w ręce czrezwyczajki. Taż sama osoba twierdzi, że ze wspomnianym transportem przybyło wielu podejrzanych osobników, którzy po przekroczeniu granicy Polski ulotnili się.

Zjazd katolicki. P. Marja Ciechanowska z Grodźca mianowana została delegatką zjazdu katolickiego w Warszawie i upoważniona jest do kwitowania w imieniu komitetu zjazdu z ofiar, składanych na pokrycie kosztów zjazdu.

Komu się daje koncesje? Podejrzany o machinacje z artykułami żywnościowymi w komisarjacie plebiscytowym śląskim (ekspozytura w Sosnowcu), aresztowany z rozkazu nadzwyczajnej komisji śledczej, a następnie zwolniony za kaucją mk. 200 tys. p. Skrzydło otrzymał pozwolenie na wywóz z Polski na G. Śląsk 200 koni w 10 partjach po 20 koni.

„Gazeta Warszawska" donosząc o tym zapytuje:

„Rodzi się pytanie, czy państwo polskie może pozwolić sobie na podobny eksport, jeśli w kraju brak sprzężaju sprawił, że w r. b. obsiano tylko część odłogów, a armja nie rozporządza nadmiarem koni.

Czynniki miarodajne winny zbadać, na jakiej zasadzie p. S. K. otrzymał wspomniane pozwolenie, które jest tym dziwniejsze, że w najbliższych dniach ma nastąpić zwrot zrabowanych nam przez niemców koni. Dodać musimy, że w urzędzie celnym w Sosnowcu p. S. K. prosił o pozwolenie mu na przeprowadzenie koni nie przez granicę oficjalną, lecz boczną, która nie rzuca się tak w oczy ludności.

Czekamy w tej sprawie wyjaśnień".

I my czekamy wyjaśnień i znów zapytujemy specjalny oddział czerwonego krzyża w Sosnowcu, czy nic mu w tej sprawie niewiadomo?

Może pp. Narbutt lub Cywicki zechcą nas uświadomić, czy to z ich wiedzą lub też za ich pozwoleniem się stało, czy też oni podpisują wywóz na świnie i bydło.

Nomen — omen. W korespondencji z Szopienic zamieściliśmy wiadomość o aresztowaniu szpiega Roberta Pyki. Tego samego imienia i nazwiska dzielny pionier współdzielczości, długoletni czytelniki przygodny korespondent „Iskry" mieszka od lat 34 w Zagłębiu i aczkolwiek pochodzi z G. Śląska, nie był tam od lat 10. Prosimy więc p. Roberta Pyki, zamieszkałego na Niemcach, nie mieszać ze szpiegiem niemieckim tegoż imienia i nazwiska, aresztowanego w Szopienicach.

Związek w celach wyzysku. W niedzielę ubiegłą odbyło się w Sosnowcu zebranie fabrykantów wód gazowych. Na zebraniu tym było sporo żydów, ale tylko nasi dwaj chrześcijańscy fabrykanci domagali się podniesienia ceny do 20 marek za butelkę lury, która niema nigdy ani smaku, ani zapachu i wolną jest od gazu. Korespondent nasz przygodny zapytuje pp. fabrykantów, czy istotnie 50 proc. zarobku przy sprzedaży hurtowej im nie wystarcza?

Fałszywe 1000-markówki. W pościgu za fałszerzami tysiącmarkówek przybyła do Sosnowca policja śledcza z Chełma, mianowicie: kierownik ekspozytury śledczej Wład. Wenerski, przodownik-wywiadowca Bronisław Gorgol i wywiadowca Kazimierz Chmielewski, którzy aresztowali Szmula Herszkiewicza, Towarowa 7, handlującego mlekiem i jego szwagra, Abrama Ostrowskiego, Leszno 3.

Przy Herszkiewiczu nie znaleziono nic, w domu jego natomiast między 20 tysiącmarkówkami białymi znaleziono 2 fałszywe. U Ostrowskiego w domu nic nie znaleziono, przy osobistej jednak rewizji znaleziono 29 tysiącmarkówek białych, a miedzy nimi 19 sztuk fałszywych; kilka posiadało jeden i ten sam numer.

Obu ptaszków aresztowano; przewiezieni będą oni prawdopodobnie dla dalszych dochodzeń do Chełma.

Na „Dom robotniczy" w Sosnowcu. W niedzielę, d. 4 września odbędzie się w całym Zagłębiu Dąbrowskim sprzedaż znaczka na „Dom robotniczy". Kwesta prowadzona będzie z ramienia „Kultoświatu" w Sosnowcu.

Oszustwa węglowe. Przed kilku dniami, na kopalni Saturn w Czeladzi niewiadomi złodzieje skradli 10 książeczek aprowizacyjnych. Jedną skradzioną książeczkę kupił od nieznajomego robotnika mieszkaniec Czeladzi, 63 letni Chil Kleiman, za 2100 mk., drugą zaś 66-letni Izrael Migus z Czeladzi za 2400 mk. Na książki te obydwaj izraelici otrzymali z kopalń po 6 korcy węgla. Książki były wydane na imię Hetmańczykowej i Bijaka. Kopalnia poniosła 10 tys. mk. strat. Za te malwersacje obu winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej

Ułatwienie ucieczki. W szpitalu w Będzinie przebywał na kuracji aresztowany za kradzieże Juljan Żelazny. Pilnujący go posługacz Antoni Zakrzewski na noc rozebrał się i spał w celi więźnia, który korzystając z tego przebrał się w jego ubranie i umknął. Za ułatwienie ucieczki złodziejowi posługacz został aresztowany.

Sprzeniewierzenie.(?) Dozorca dróg szosowych w Myszkowie Mikołaj Drożdżyn sprzedał półtora korca węgla z maszyny do ubijania drogi tamtejszemu gospodarzowi Stanisławowi B. Odnośne władze pociągnęły obu do odpowiedzialności sądowej za sprzeniewierzenie.

Bluźnierstwo i rajfurstwo. Zamieszkała w Będzinie przy ul. Nadrzecznej Nr. 7 Katarzyna Musialikowa, mężatka, utrzymuje potajemny dom publiczny, z powodu czego szerzy zgorszenie i demoralizację pośród dzieci sąsiadów. Na uwagi, zwracane jej przez sąsiadki, wymyśla ordynarnie i bezczelnie bluźni przeciwko Bogu i Matce Boskiej. Jednak wczoraj został położony kres jej bluźnierstwom i wybrykom. Została aresztowana i osadzona w więzieniu miejscowym. Sprawę skierowano do prokuratora.

Amatorzy rowerów. W dniu 30 sierpnia r. b., o godz. 5-ej po południu skradziono intendentowi szpitala „Hr. Renard" z korytarza tegoż szpitala rower. Po natychmiastowym zawiadomieniu policji i na skutek energicznego śledztwa, prowadzonego przez przodownika III podkomisarjatu policji p. Masłonia, tego samego dnia, między godz. 10 i 11-tą wieczór, rower został odnaleziony, złożony na dwa rowery z innymi częściami rowerowymi, w dwuch domach na tak zw. Cegielni przy kopalni „Hr. Renard".

Sprawcami kradzieży byli pozostający bez zajęcia Jan Rubik lat 19, zamieszkały przy ul. Klimontowskiej w domu p. Podgórskiego i Kazimierz Słupski lat 20, zamieszkały przy ul. Śląskiej w domu p. Olaszowskiego w Sielcu, na cegielni. Obydwaj zostali osadzeni w areszcie.

Kradzież. Zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Francuskiej Nr. 2, Emil Nagły dał do wyczyszczenia ubranie służącej swej Felicji Teklak. W ubraniu był portfel z kwotą 10.650 mk. które zniknęły. Pieniądze te skradła i za nie kupiła sobie kostjum, buciki i t. p. resztę zaś straciła na życie ponieważ po dokonaniu kradzieży umknęła. Policja pomysłową służącą aresztowała. Sprawę skierowano do sądu.

Z sądu okręgowego. Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał następujące sprawy:

1) Władysława Pierzchalskiego, lat 33, z Psar, oskarżonego o to, że w grudniu 1919 r. pobił w okrutny sposób i pokopał nogami matkę swoją Katarzynę, staruszkę 60-letnią, oraz zabrał siostrze swej i szwagrowi Katarzynie i Bronisławowi małż. Hałaja korzec żyta i przywłaszczył sobie. Został skazany na rok więzienia i 400 mk kosztów sądowych. Na zasadzie amnestji, połowa kary została mu darowaną.

2) Franciszka Zielińskiego, l. 34, z Czeladzi, oskarżonego o to, że 27 czerwca r. b. na kopalni Saturn poturbował dwuch policjantów i stawiał im opór. Z. został skazany na miesiąc aresztu i 80 mk. kosztów sądowych.

3) Ludwika Samurskiego lat 33, z Sosnowca, oskarzony o to, że w marcu 1918 r. podrobił kwit podatkowy kasy powiatowej w Dąbrowie za czasów okupacyjnych i kwit ten przedłożył władzom polskim na dowód zapłaconego podatku zaległego S został skazany na miesiąc aresztu i 80 mk. kosztów sądowych.

4) Andrzeja Bisaga, lat 27, z Bolesławia, oskarżonego o to, że 29 lipca r. b. z mieszkania Efroima Lublinga w Sosnowcu wraz ze wspólnikami Pawłem Jasińskim i Janem Miszkimsem, którzy nie zostali ujęci, skradł bieliznę, wartości 20 tys. mk. Skazano go na 3 miesiące więzienia i 190 mk. kosztów.

5) Piotra Otolińskiego, lat 18, z Piasków, oskarżonego o kradzież biżuterji, garderoby i bielizny w dn. 19 lipca r. b. z mieszkania Stanisławy Wygasowej na kopalni Piaski. Wartość skradzionych przedmiotów wynosiła 38 tys. mk. Skazano go na 3 mies aresztu i 120 mk. kosztów sądowych. Jako niekaranemu karę zawieszono na lat trzy.

6) Stanisława Brodzińskiego, lat 28 z Sosnowca oskarżonego o kradzież krowy, wart. 80 tys. mk z obory Herszlika Honigmana na Starym Sosnowcu. B. został uniewinniony.

7) Ignacego Czeladzkiego, lat 21 i Władysława Ostrowskiego, lat 17 z Grabocina, oskarżonych o to, że dnia 18 lipca r. b z mieszkania Bagińskiego w Grabocinie po oderwaniu zamków usiłowali skraść garderobę i bieliznę, lecz zostali schwytani na gorącym uczynku. Zostali skazani: Czeladzki na 4 miesiące więzienia i Ostrowski na 3 miesiące więzienia i po 120 mk. kosztów.

OFIARY.

Na wdowy po poległych żołnierzach W. P. jako karę, fabryka „Natalin“ w Poraju składa mk. 1000.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym proszę uprzejmie o łaskawe sprostowanie nieścisłej informacji, zamieszczonej w N-rze 155 „Iskry“ z dnia 1 września b. r. w artykule: „Brońmy się przed paskarzami“.

W powyższym artykule redakcja „Iskry“, streszczając przebieg konferencji przedstawicieli instytucji społecznych i związków zawodowych w sprawie obrony przed rozszalałym paskarstwem i wyzyskiem, przekształciła stanowisko moje, dotyczące tej kwestji, wobec czego muszę prosić redakcję o zamieszczenie w „Iskrze“ poniżej podanego stanowiska w komitecie walki z paskarstwem:

„Nieprawdą jest jakobym na rzeczonej konferencji miał przemawiać przeciwko tworzeniu kooperatyw miejskich, boć przecież sam solidarnie głosowałem za rezolucją p. Kazka, która w całości i przez wszystkich obecnych została przyjętą, natomiast wypowiadałem się przeciwko wprowadzeniu „wolnego handlu“, przeciwko rządowi, który swoją gospodarką stał się sternikiem paskarstwa i protektorem orgji wyzysku, kontynuowanego przez „patrjotyczne polskie chłopstwo“ z Witosem na czele.

Natomiast, tak jak wszyscy obecni członkowie komitetu walki z paskarstwem, uważałem i uważam tworzenie kooperatyw w chwili groźnej sytuacji w głodnych masach społeczeństwa, jakimi są robotnicy, za kwestję dalekiej przyszłości i wskazywałem na doraźną akcję bieżącego dnia. Zasadniczy zaś środek zaradzenia braków aprowizacyjnych widzę w przywróceniu sekwestru ziemiopłodów i artykułów spożywczych oraz wprowadzeniu w życie organu kontroli społecznej.

Tyle w imię prawdy.

Kreśli się z poważaniem

Migocz-Szymański,
redaktor „Górnika“.

Sosnowiec, 1-IX 1921 r.

TELEGRAMY.

Dymisja Steczkowskiego.

Warszawa, 2 września.
(Przez telef.)

Podczas obrad komisji finansowo - budżetowej w sejmie wniosek wymierzony przeciw rządowi upadł 11 głosami; natomiast przeszedł wniosek Osieckiego 21 gł., który głosi, aby przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad budżetem. Dyskusja ta odbędzie się we wtorek.

Jakkolwiek, wobec powyższego, przesilenie gabinetowe stało się nieaktualnym, min. skarbu Steczkowski zgłosił dymisję.

Jako kandydatów wymieniają Byrkę i Michalskiego.

Reforma rolna.

Warszawa, 2 września.
(Przez telef.)

Główna komisja ziemska pod przewodnictwem pos. Kiernika postanowiła wywłaszczyć sześć majątków.

Nowa stacja radio w Warszawie.

Warszawa, 2 września.
(Przez telef.).

Ministerjum poczt i telegrafu podpisało wczoraj umowę z amerykańskim tow. „Radio-operation“, na której zasadzie towarzystwo to zobowiązało się zbudować w Warszawie stację radio-telegraficzną taką, by stolica nasza porozumiewać się mogła nie tylko z całą Europą lecz i z Ameryką.

Znów żądania.

Łódź, 2 września.
(Przez telef.).

Robotnicy włókniści zażądali 50 proc. podwyżki. Delegaci robotników oświadczyli, że będą czekać na odpowiedź do d. 5 b. m.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego.

Paryż, 2 września.
(Tel. wł.)

Wczoraj przybył tu min. Benesz w celu omówienia podziału Śląska Cieszyńskiego, gdyż obecny podział dokonany został wbrew zasadom entograficznym.

Przyjazd Le Ronda.

Paryż, 2 września.
(Tel. wł.)

Generał Le Rond wyjeżdża dziś na G. Śląsk.

Wykrycie składów broni.

Katowice, 2 września.
(Tel. wł.)

Wczoraj wojska francuskie w składach magistrackich wykryły:
15 tys. karabinów,
4 ciężkie karabiny masz.,
360 tysięcy naboi,
oraz kilkanaście tysięcy kompletów ubrań wojskowych.

Niemcy przewozili broń i ubrania wozami z pociągu, przybyłego z głębi Niemiec.

Kilkanastu osobników, eskortujących wozy zaaresztowano.

Sprawy litewskie.

Genewa, 2 września.
(Tel. wł.)

Przybył tu przewodniczący delegacji litewskiej oraz przewodniczący delegacji polskiej prof. Askenazy, który odbył konferencję z Hymansem i sekretarzem ligi narodów.

Dymisja Lubomirskiego.

Paryż, 2 września.
(Tel. własny.)

Dymisja Lubomirskiego, posła w Waszyngtonie została przyjęta.

Monarchiści w Niemczech.

Paryż, 2 września.
(Tel. własny)

Z powodu wzrostu ruchu monarchistycznego w Niemczech, prasa paryska pisze, że po klęsce niemcy wypędzili Wilhelma, a dziś monarchiści, uzbrojeni w karabiny maszynowe, gotowi są spowodować powrót cesarza na front.

Jeżeli rząd niemiecki ruchu tego nie stłumi, to będzie musiał przemówić Foch, by zapobiedz katastrofie.

Nieudana uroczystość.

Berlin, 2 września.
(Tel. wł.).

Plan obchodu uroczystości sedańskiej nie udał się, dzięki energicznej postawie władz.

OGŁOSZENIE.

Państwowy Urząd Zbożowy Oddział w Sosnowcu

podaje do publicznej wiadomości, że w magazynach Urzędu w Sosnowcu znajdują się różne odpadki z przemiału zbóż, przydatne jako karma dla inwentarza a mianowicie:

łubinu	około	1582	kg.
łubinu odgoryczonego	„	340	„
gryki	„	109	„
łuski z przemiału prosa	„	64665	„
„ „ „ gryki	„	1700	„
pośladu z prosa	„	2632	„
odpadków z przemiału ziemniaków na mąkę	„	794	„
odsiewki zbóż różnych	„	2861	„

Urząd wyżej wymienione odpadki sprzeda za pomocą licytacji ofertowej, więcej dającemu.

Termin licytacji oznacza się na dzień 15 września r. b.

Po szczegółowe warunki licytacji należy zwracać się do biura Urzędu Sosnowiec ul. 3-go Maja Nr. 2 do dnia 10 go września r. b. włącznie, w godzinach biurowych, gdzie również oglądać można próbki wystawionych na sprzedaż odpadków.

Towarzystwo Akcyjne Elektrowni Sosnowieckiej

podaje do wiadomości odbiorców prądu, że z dniem 1 września r. b. na skutek podniesienia cen węgla przez P. U. W. oraz zgodnie z orzeczeniem Komisji Rozjemczych cena energji elektrycznej wynosi:

w Sosnowcu, Dąbrowie, Niwce, Modrzejowie i Konstantynowie

Mk. 65,30 za kilowatgodzinę do światła
„ 31,50 „ „ napędu

w Będzinie:

Mk. 60,60 za kilowatgodzinę do światła
„ 29,10 „ „ napędu
„ 96 — 577 miesięcznie od ryczałtowych żarówek o sile światła 16 do 100 świec.

Jednocześnie opłatę za dzierżawę liczników podnosi się we wszystkich powyżej wspomnianych miejscowościach do wysokości w granicach od Mk. 104 do Mk. 388 miesięcznie dla instalacji o mocy od 1/2 kw. do 10 kw.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin